

Uczeni w polityce

Większość naukowców, ze stopniem naukowym przynajmniej doktora, składała kiedyś ślubowanie, w którym przyrzekli wierność prawdzie. Nasuwa się pytanie, czy są oni skłonni stosować się do tego imperatywu, wchodząc w działalność polityczną – pytanie, które dziś wydaje się ważne.

Barbara Skarga, która podejmowała ten problem, przytaczała opinię Hanny Arendt, że „prawda i polityka nie pozostają ze sobą w dobrych stosunkach. Nikt też, o ile mi wiadomo, nie zaliczał prawdomówności do cnót politycznych. Kłamstwa uważano zawsze za narzędzia, które są niezbędne i zarazem uzasadnione, zarówno w rzemiośle polityka czy demagoga, jak i męża stanu”. Ks. Józef Tischner pytał jednak, „czy uniwersytet i inne instytucje naukowe mają być we współczesnym społeczeństwie jedynymi enklawami, w których troska o prawdę staje się naczelną troską zaangażowanych w nie ludzi, czy też troska ta powinna promieniować na całe życie społeczne i na całą kulturę?”.

Obserwując życie polityczne, trudno nie zauważyć, że wielu naukowców nie uważa za zasadne stosować się do postulatów Ks. Tischnera, nie mówiąc już o wspomnianym ślubowaniu. Być może niektórzy mają poczucie misji, której ważkość uzasadnia ambiwalentne obchodzenie się z prawdą, nie śmiem bowiem nikogo posądzać o zwyczajny oportunizm. Angażują się w działalność propagandową, zabierając głos w sposób autorytatywny nie w swojej dziedzinie. Czytam np., jak socjolog z pełną swadą pisze, że wysłuchał kilku referatów, w których „przede wszystkim całkowicie zdekonstruowana została narracja Millera-Laska. Brzoza nie mogła – według praw fizyki złamać skrzydła”. Pozwolę sobie wyrazić wątpliwość w kompetencję tego socjologa do oceny merytorycznej wyniku pracy dużego zespołu specjalistów. Trudno mi też zrozumieć, gdy profesor filozofii, pytany o postępowanie względem Andrzeja Leppera, stwierdził: „Sprawa odwołania A. Leppera z rządu jest moim zdaniem działaniem chytrym, ale nie jest z pewnością działaniem niemoralnym”. Dodał dalej: „Obłuda nie jest tak całkiem do wyrzucenia. Świat bez obłudy jest światem straszny...” Marian Stala, publicysta „Tygodnika Powszechnego”, tak skomentował te konstatacje: „Więc po to czyta się latami Platona i Arystotelesa, po to buduje się prestiż profesora uniwersytetu, by w końcu najwycyzejniej podporządkować się partyjnej prawdzie momentu czy etapu”.

Niebezpieczeństwo przekraczania swoich kompetencji przez uczonych ostro krytykował już 70 lat temu Henryk Elzenberg, biorąc pod uwagę wpływ uczonego na ogół społeczeństwa. „Bywa tak – pisał – że cześć dla nauki doprowadza do wyznaczenia jej roli przodującej i kierowniczej, i że wytwarza się stała przewaga, hegemonia nauki w kulturze.

Przewaga dla kultury fatalna: wtedy bowiem aberracje uczonych dla ogółu stają się wzorcem; a gdy te aberracje dotyczą podstaw kultury, barbarzyństwo może stanąć u progu: drzewa są więcej niż na pół uchylane...”

Do tego typu postępowania ludzi nauki odniósł się, jakiś czas temu, Andrzej Białas: „W tej dziedzinie skompromitowaliśmy się kompletnie przez beztrudne wkraczanie w dziedziny znajdujące się poza naszą kompetencją zawodową. Niektórzy robią to świadomie, aby uzyskać pseudo-popularność lub zabłysnąć w mediach. Być może częściej mamy do czynienia z manipulowaniem przez zawodowych polityków lub szukających sensacji dziennikarzy. Tak czy inaczej, w rezultacie profesor–działacz, profesor–polityk zostali niemal zupełnie ośmieszeni, a w każdym razie stracili wiarygodność. Smutne to, ale może w ten sposób nastąpi samowyleczenie. Niestety, na pewno nieprędko”¹.

Nie chodzi tu tylko o przekraczanie swoich zawodowych kompetencji. Chodzi o sprawę poważniejszą. Od naukowca, ze względu na jego trening umysłowy, oczekuje się tego, co Jan Paweł II nazwał „posługą myślenia”, która ma chronić społeczeństwo przed demagogią, populizmem, czy zwykłym oszustwem. Dlatego naukowiec zostaje obdarzony spontanicznym autorytetem, który, jak pisała Barbara Skarga, jest od niego wymagany, nawet gdy bywa przez niego niechciany. „To ma być wzór – wzór rozumnego postępowania, wzór społecznej postawy, a więc jakby strażnik wartości, które jeszcze zachowały swoją cenę, których przynajmniej część ludzi chciałaby jeszcze bronić. Takim autorytetem obdarza się kogoś, kto o tych wartościach stara się przypominać, kto jeszcze nie zwątpił w ich sens”. Ważne jest przy tym, że z autorytetu nie można zrezygnować, można go natomiast stracić. A to wydaje się czymś gorszym niż nieposiadanie go w ogóle.

To, czym się tu zajmujemy, sprowadza się w znacznej mierze do problemu moralności w polityce. Czy polityka może być moralna? Podejmując to pytanie, Wiktor Osiatyński zauważył, że „w rzeczywistym świecie ważniejsze wydaje się pytanie, kiedy polityka może być moralna”, pisząc dalej: „Odpowiedź na to pytanie podsuwa raczej doświadczenie niż filozofia. Władza bywa moralna tylko wtedy, gdy nie może być niemoralna. To znaczy wtedy, gdy jest poddana takim ograniczeniom, które nie pozwalają jej zbyt daleko posunąć się na drodze niemoralnej. Te ograniczenia są władzy narzucane z zewnątrz – przez silne społeczeństwo i jego instytucje”.

Uczony może postawić się po stronie manipulującego społeczeństwem lub po stronie tych, którzy w imię pryncypiów przed manipulacją (czytaj kłamstwem) je bronią. Wybór należy do niego.

ANDRZEJ PASZEWSKI

¹ Andrzej Białas, *Zejdźmy na ziemię*, [w:] „Etyka w nauce”, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Warszawa 2003, ss. 76–79.

*

Szerzej zajmuję się tą problematyką w artykułach: Łamanie zasad przyzwoitości a łamanie prawa (*rozważania w kontekście nauki*) (Nauka, nr 2, 2010) i *Ludzie nauki w polityce* („Nauka” nr 3, 2010). (AP)

*

Profesor Andrzej Paszewski pracuje w Instytucie Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Zajmuje się genetyką molekularną i fizjologią mikroorganizmów. Jest członkiem zespołu ds. konwencji bioetycznej Rady Europy. W latach 2001 – 2007 był prezesem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. (Red.)

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.